

## FRANCISZKA Ogonowska

ur. 1945; Dobużek



Miejsce i czas wydarzeń	Dobużek, PRL
Słowa kluczowe	projekt Etnografia Lubelszczyzny, kultura ludowa, Dobużek, wierzenia ludowe, demonologia ludowa, II wojna światowa, mogiła Żydów, Żydzi, ogniki

### Ogniki na mogile Żydów

*Był koniec listopada, dzień krótki a nauczycielka kazała nam zostać po lekcjach na próbę. Grałam Gerdę więc nie było mowy o wcześniejszym pójściu do domu. Kiedy próba się skończyła zapadła już ciemna noc. Pół drogi wracałam z koleżankami, i kolegami to przez zabudowaną część wsi. Z niskich krytych słomą i ogaconych chałup sączyły się słabe światełka, ale odbijały się w kałużach wody na powybijanej cementówce i szło się całkiem znośnie. Niestety, pozostałą część drogi musiałam przejść sama i to na skróty przez puste pola. W dodatku ścieżka przebiegała blisko zbiorowej mogiły Żydów rozstrzelanych przez Niemców w czasie II wojny światowej. Pochowano tam ponoć trzydziestu Żydów. Do naszego domu często wieczorami schodzili się sąsiedzi, a że był to okres, okres powojenny, wspominkom nie było końca. Opowiadano też o duchach, zjawach, czarach. Mówiono, że w miejscu pochówku Żydów widać błędzące ogniki i słyszać jakieś szwargoty. Słyszałam ponadto, że na polach pojawia się, a to przed siewcą a to przed oraczem zając, który nie boi się nie tylko ludzi, ale i psów. I jak pojawia się nie wiadomo skąd, tak i nie wiadomo gdzie znika. Uważano, że to duch miejscowego zamordowanego podczas wojny przez jakąś bandę. [...] Po pożegnaniu z koleżankami i kolegami nie myślałam jednak o strachach tylko żeby jak najszybciej dojść do domu i coś zjeść. Teren u nas pagórkowaty, wbiegłam na pagórek i zamarłam. Zobaczyłam bowiem zapalone, małe światełka. Po chwili światełka te zgasły, a zaczęły tańczyć małe ogniki. Wznosiły się, opadały, czasami wykonywały gwałtowne ruchy, to rozjarzały się, to przygasały. W dodatku słyszałam stamtąd wyraźny pogwar. Przez chwile nie mogłam oderwać nóg od ziemi. Obejrzałam się, kilkadziesiąt metrów za mną stał mały dwór, z którego przez koronę drzew parkowych przebijało światło. Mieszkali tam dawni pracownicy dworu. Wracać? Za nic. Przed kilkoma tygodniami zmarł mieszkaniec tam, znajomy moich rodziców. Rodzice wzięli mnie na no, na nocne czuwanie przy trumnie. Przez jakiś czas, zwłaszcza w ciemnościach trumna ze*

*zwłokami stała mi przed oczami. Można też było obejść to miejsce okrężną drogą, ale droga ta była o wiele dłuższa i tak rozjeżdżona przez chłopów żelaznymi wozami, że w tych ciemnościach utopiłabym się w błocie. Nie widząc wyjścia zaczęłam sobie wmawiać, że to mi się tylko tak wydaje, i że jak dojdę do tego miejsca to wszystko zniknie, a jak nie to minę to miejsce polem. Z duszą na ramieniu ruszyłam w kierunku owych ogników. Jakaż była moja radość kiedy po przejściu kilkunastu kroków poznałam głosy swoich sąsiadów. Uradowana ruszyłam w podskokach w ich stronę. Przechodząc obok nich krzyknęłam donośnie –dobry wieczór. Odpowiedzieli chórem, a jeden z nich zawołał: „O patrzcie ją gówniara, tak ciemno a ona się nie boi” I już się nie bałam, ale i jeść też już mi się odechciało. Zapyta ktoś, a ogniki? Przywidziały się? Nie. Ścieżka w tym miejscu rozchodziła się w dwie strony. Moi sąsiedzi wracali ze sklepu z zakupami. Przed rozejściem zatrzymali się dla dokończenia jakiejś rozmowy, poczęstowali się papierosami. Zapalające światełka okazały się płomykami zapalek, a ogniki żarzącymi się papierosami. Być może i inni widzieli to co ja, ale ze strachu albo zawracali albo obchodzili to miejsce z daleka. Potem opowiadali o zjawiskach nadprzyrodzonych. A co z zającem? No cóż na palcach można policzyć tych którzy pamiętają tamte lata, ale i oni już w duchy nie wierzą.*

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-05-16, Łaszczów
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Justyna Lasota
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"